

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 37 (271) ROK VI

WARSZAWA 12. IX. 1965

CENA 2 ZŁ



LEKCJA

z Listu św. Pawła Apostoła do Galatów
(5, 16—24)

Bracia: Według ducha postępujcie, a po-
żądliwości ciała nie ulegajcie. Ciało bo-
wiem pożąda przeciw duchowi, a duch
przeciw ciału, bo sprzeciwiają się one
sobie nawzajem, abyście nie czynili cokol-
wiek chcecie. Jeśli duch wami kieruje,
nie jesteście pod Zakonem. A jawne są
uczynki ciała, takie jak: porubstwo, nie-
czystość, bezwstyd, rozpusta, bałwochwal-
stwo, gusła, nieprzyjaźnie, swary, zawiści,
gniewy, zwady, niesnaski, odstępstwa, za-
zdrości, zabójstwa, pijaństwo, obżarstwo i
tym podobne; o których mówię wam, jak
i przedtem mówiłem, że ci, którzy takich
rzeczy się dopuszczają, królestwa Bożego
nie dostąpią. A owocem ducha jest miłość,
wesele, pokój, cierpliwość, uprzejmość,

dobroć, wspaniałość, łaskawość,
wierność, skromność, wstrzeźliwość,
czystość. Przeciw takim nie ma Zakonu. A
ci, którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzy-
żowali wraz z namiętnościami i pożądli-
wościami.

EWANGELIA

Według św. Mateusza (6, 24—33)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swo-
im. Nikt nie może dwom panom służyć,
bo albo jednego będzie nienawidził, a
drugiego będzie miłował; albo przy jednym
stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie mo-
żecie Bogu służyć i mamoni. A przeto po-
wiadam wam nie troszczcie się o życie
wasze, co byście jedli, ani o ciało wasze,
w co byście je przyoblec mieli. Czyż życie
nie jest ważniejsze niż pokarm, a ciało niż

odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie,
że nie sieją, ani zbierają do gumien, a
Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyście wy
nie daleko ważniejsi niż one? I kto z
was rozmyślając może dodać do wzrostu
swego łokieć jeden? A o odzienie czemu
się troszczycie? Przypatrzcie się lilii pol-
nym jako rosną: nie pracują, ani przędą.
A powiadam wam, że nawet Salomon we
wszystkiej chwale swojej nie był tak przy-
brany, jako jedna z nich. Jeśli więc tę
trawę polną, która dziś jest a jutro będzie
w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, ja-
koż daleko więcej was, małej wiary. Nie
troszczcie się tedy, mówiąc: co będziemy
jeść, albo co będziemy pić, albo czym się
będziemy przyodziewać? Bo o to wszystko
poganie się pilnie starają. Albowiem wie
Ojciec wasz niebieski, że tego wszystkiego
potrzebujecie. Szukajcie tedy naprzód
królestwa Bożego i sprawiedliwości jego,
a to wszystko będzie wam przydane.

NIEDZIELA CZTERNASTA PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

„Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane” (Mt. 6. 33).

Człowiek jest istotą złożoną z duszy i ciała. Zgodnie z nauką Kościoła nie wolno mu zaniedbywać ani duszy ani ciała. Ma zarówno chcieć. Zdawać by się mogło, że dzisiejsza dbać o zdrowie fizyczne jak również i psychologiczne. Zdać się na „nie troszczcie się tedy, mówiąc: Cóż będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czym będziemy się przyodziewać, bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie”. Na pierwszy rzut oka może się zdawać, że istotnie nie musimy o nic się troszczyć, to znaczy pracować, bo tak jak ptaki niebieskie czy lilie polne, bez naszego zabiegania od Boga wszystko otrzymamy.

Wydaje się, że takie pojmowanie tekstu ewangelicznego byłoby zbyt naiwne i nie odpowiadało intencjom Autora. Chrystus Pan nie mógł wprowadzić w życie ludzkie anarchii, namawiając do życia beczynnego, czyli do lenistwa. Nie miał tego na myśli, bo przecież sam jest wzorem pracowitości, a Jego apostołowie pracę równają z modlitwą. Pan Jezus chciał jednak podkreślić to, że człowiek nie powinien w sposób przesadny zabiegać o dobra doczesne, ale owszem o tyle, o ile one są mu potrzebne do życia, ale w sposób szczególny winien dbać o swoją duszę. Dusza bowiem jest ważniejsza niż ciało.

Człowiek więc odnośnie własnego życia ma postępować roztropnie nie czyniąc szkody, ani swemu ciału ani duszy. Gdy Pan Jezus rozsyłał apostołów na misję, taką im dał radę: „Oto ja was posyłam jako owce między wilki, bądźcie tedy roztropni jako węże, a proszą jako gołębice” (Mt. 10, 16). Roztropność to wielka zaleta człowieka. Niektórzy nawet cnotę roztropności stawiają pod wspólny mianownik z inteligencją. Życie nasuwa tak wiele trudności i różnorodnych sytuacji, że bez roztropności byłoby rzeczą niemożliwą dać sobie radę.

Gdy obserwujemy ludzi, którzy chcą czegoś dokonać, zauważamy, że najpierw zastanawiają się i szukają odpowiednich ku temu środków. Gdy np. ktoś chce zbudować sobie dom, wtedy oblicza, czy mu starczy pienię-

dzy, kto mu zrobi plansze, czy znajdzie odpowiednich robotników, czy zdobędzie materiały. W każdej sytuacji życiowej człowiek musi posługiwać się rozumem, by właściwy cel osiągnąć.

Są ludzie, którzy wykazują dużo zaradności, pomysłowości i zapobiegliwości, ale jedynie, jeżeli chodzi o ich sprawy doczesne. Potrafią zdobyć środki utrzymania, zapewnić poważanie u ludzi, zaspokoić swoje przyjemności. Roztropność ich jest jednak tylko doczesna, a nie dotyczy spraw wiecznych.

Być roztropnym tylko w odniesieniu do spraw tego świata, to trochę mało i chyba trudno nam byłoby takiego człowieka istotnie nazwać roztropnym. Człowiek bowiem zapobiegając zbyt usilnie o dobra doczesne, bywa, że nie przebiera w środkach, że czyni bliżnim swoim krzywdę i sam również wypacza swoje życie wewnętrzne.

Należy obejrzeć się za wyższą roztropnością i na życie swoje spojrzeć w świetle wiary. Wtedy widzi się niebo jako cel ostateczny wszystkich pragnień człowieka i do tego dostosowuje się wszystkie poczynania. Jest to roztropność chrześcijańska, która wskazuje, co należy czynić, a czego unikać, aby osiągnąć wieczną szczęśliwość. Dzięki tej roztropności możemy dopiero tak zorganizować swoje życie, aby nie zbłądzić, ale iść prostą drogą. Dzięki niej nie będziemy służyli Bogu i mamonie, ale tylko samemu Bogu a sprawy doczesne będziemy traktowali jako pomoc do tej służby.

Bardzo często oddalamy się od Boga nie przez nasz upór i trwałą złośliwość, ale przez nierozwagę i lekkomyślność. Ta nasza właśnie lekkomyślność bardzo często wyrządza szkodę naszej duszy, a także jest powodem zgrzyszenia dla innych. Ileż to razy przez niepotrzebne rozmowy, czyli swoje gadulstwo, nie wiedząc nawet o tym mówiliśmy o innych, może nawet nie źle, ale ktoś słuchający to podchwycił i wykorzystał przeciw nam. Bądźmy roztropni w mowie naszej. Jakże często w czasie okupacji były aresztowania dobrych Polaków tylko dlatego, że kolega, będąc nieroztropnym prowadził rozmowę z człowiekiem, któremu nie wolno było ufać.

Roztropność przestrzega przed lekkomyślnym i pochopnym działaniem, każe korzystać

z poprzednich doświadczeń i stosować właściwą taktykę w walce z pokusami.

Także i w czynieniu dobra należy kierować się roztropnością. Łatwo jest bowiem przesadzić w jednym czy drugim kierunku tzn. uczynić czegoś za mało lub za dużo. Nawet dawanie jałmużny biednemu winno być także poparte tą cnotą, aby wiedzieć komu i ile dawać. Wszędzie więc musi być właściwy umiar, czyli tak zwany złoty środek.

Roztropność musi kierować wszystkimi cnotami, ale chyba największe zastosowanie ma w okazywaniu miłości bliźniemu. Tu trzeba bardzo uważać, aby nikogo nie urazić i nie pobłażyć złu, nikogo nie zgorszyć, a zachęcić do dobrego.

Człowieka, który w każdej sytuacji umie się właściwie zachować, a przy tym wykazuje prawdziwą kulturę, nazywa się taktownym.

Chrystus Pan całym swoim postępowaniem wykazuje, że tę cnotę posiada w stopniu najwyższym. Niejednokrotnie faryzeusze chcieli Go pochwytać w mowie i posługiwali się przy tym kłamstwem i obłudą, a jednak Pan Jezus zawsze potrafił w sposób rzeczowy i spokojny wykażać im ich niecne zamiary.

Cnota roztropności jest szczególnie potrzebna tym, którzy piastują jakiegokolwiek stanowiska. Przełożonemu — mówi św. Augustyn — roztropność jeszcze bardziej jest potrzebna niż świętość. Świętym jest bowiem tylko dla siebie, a roztropnym musi być ze względu na dobro i pożytek wszystkich.

Rodzice, wychowawcy, przełożeni na różnych stanowiskach nie mogą się kierować chwilowymi wrażeniami czy uczuciami, ale rozwagą i stanowczością. Muszą dużo przewidywać, uwzględniać różne okoliczności i dbać o dobro człowieka.

Bardzo często zapominamy do czego jesteśmy przeznaczeni, w jakim celu nas Bóg stworzył. W przesadny sposób zabiegamy o dobra tego świata, a nie troszczymy się o to, by przez odpowiednie życie, tu na ziemi zaskarbić sobie szczęśliwe życie wieczne. Jak bardzo pod tym względem jesteśmy lekkomyślni! Słowa dzisiejszej ewangelii św. niech napawają nas otuchą, że nad nami czuwa Bóg, a każdy dobry nasz wysiłek zostanie sownie wynagrodzony.

Ks. mgr. Z. MĘDREK

NASZ KATECHIZM

KOŚCIOŁ JEZUSA CHRYSZTUSA JEST APOSTOLSKI

Ostatnim, czwartym przymiotem Kościoła autentycznie Chrystusowego jest apostołowość.

O tym przymiocie Ojcowie Kościoła pisali najbardziej obszernie. Wymieńmy kilka ich wypowiedzi:

Św. Ireneusz z Lionu (+ ok. 202 r.) pisał: „Tych, którzy są w Kościele starszych należy słuchać, którzy mają następstwo od Apostołów” (Przeciw her. 4, 25). Tertulian (+ ok. 220 r.) zwywał zwolenników Kościołów nieautentycznie Chrystusowych: „Niech wykażą swój początek, niech rozwiną kolejność swych biskupów tak, aby pierwszy ów ich biskup miał za swego poprzednika jakiegos Apostoła” (O preskryp. her. 32). Św. Hieronim (+ ok. 420 r.) oświadczył: „W tym Kościele należy pozostawać, który od Apostołów założony trwa aż po dzisiejszy dzień” (Przeciw Lucyf. 58).

Z najstarszej opinii starożytnego chrześcijaństwa wynika, że apostołskim jest Kościół, jeżeli

- posiada biskupów i kapłanów (hierarchię)
- posiada sukcesję apostołską czyli kapłańską ciągłość od Apostołów.

Pierwszy warunek jest oczywisty w świetle tego, cośmy powiedzieli o katołickości i pra-

wowierności. Ustrój hierarchiczny (ale nie monarchiczny) Kościoła jest prawdą wiary. Kto nie uznaje władzy kapłańskiej, nie może uchodzić za prawowiernego katolika.

Warunek drugi — sukcesja apostołska — to gwarancja ważności władzy kapłańskiej. Jest rzeczą oczywistą, że nie chodzi tutaj o bezpośrednie założenie przez Apostołów tego czy tamtego Kościoła partykularnego. Wiadomo, że np. Kościoła w USA nie mógł założyć żaden z Apostołów, ponieważ o Ameryce zaczęto mówić dopiero w XV wieku (po 1492 r.), a przecież Kościół Rzymskokatolicki w USA uchodzi za apostołski. Fakty zakładania Kościołów krajowych w stronach nigdy przez Apostołów nie odwiedzanych znali pisarze chrześcijańscy już w II wieku i dlatego m. in. Tertulian pisał o tzw. pokrewieństwie apostołskim lub pokrewieństwie doktrynalnym. Uczył, że apostołskimi są te wszystkie Kościoły, które chociaż nie założone przez Apostołów posiadają biskupów z sukcesją apostołską i żywią się nauką najbliższego Kościoła przez Apostołów założonego. Pisał: „Najbliżej ci do Achaji — masz Korynt. Jeśli ci niedaleko do Macedonii — masz Filippos, masz Saloniki. Jeżeli możesz jechać do Azji (Mniejszej), masz Efez. Jeżeli zaś jesteś w po-

bluży Italii — masz Rzym, skąd także i na nas (w Afryce) sływa powaga (apostołska)”. Tertulian twierdził, że w Rzymie Kościół zakładali trzej Apostołowie: Piotr, Paweł i Jan (O preskrypcji her. 36), jednakże z Pisma św. wiemy, że Kościół rzymski założył św. Paweł.

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem apostołskim, ponieważ posiada hierarchię z sukcesją apostołską. Tę sukcesję czerpie pośrednio z pierwszego, najstarszego i największego na Zachodzie Kościoła założonego przez Ap. Pawła w Rzymie. Pośrednikiem w tym względzie był Kościół w Utrechcie, gdzie nasi biskupi otrzymali sakrę (ks. biskup Franciszek Hodur w 1907 r. — ks. biskup Maksymilian Rode w 1959 r.). Stąd też Kościół Polskokatolicki jest spokrewniony z wszystkimi apostołskimi Kościołami Zachodu, posiada zachodnią, rzymską liturgię, przechowuje zachodnie zwyczaje kościelne. Zawsze jednak stoi na stanowisku, że starsze od Kościoła rzymskiego i niejako „bardziej apostołskie” są Kościoły Wschodnie, przechowujące bardziej starannie autentyczną, Chrystusową i Apostołską naukę.

Ks. dr S. WŁODARSKI

INTRONIZACJA METROPOLITY AUTOKEFALICZNEGO KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO W PRL

18 lipca br. w Katedrze w Warszawie na Pradze odbyły się uroczystości intronizacji nowo obranego Metropolity Warszawskiego i całej Polski Ks. Arcybiskupa Stefana Rudyka, Głowy Kościoła Prawosławnego w Polsce, w których udział wzięli delegaci Autokefalicznych Kościołów Prawosławnych z Konstantynopola, Moskwy, Bułgarii, Czechosłowacji, przedstawiciele Kościołów wchodzących w skład Polskiej Rady Ekumenicznej, z Jej Prezesem Ks. Superintendentem Mgr. Janem Niewieczerzałem. Kościół Polskokatolicki reprezentował Ks. Biskup Prymas Prof. Dr Maksymilian Rode. Na uroczystości obecni byli Przedstawiciele Urzędu do Spraw Wyznań. Po południu w salach „Bristolu“ odbyło się przyjęcie.

19 lipca delegacja Patriarchatu Moskiewskiego (Ks. Metropolita Pimien,



Ks. Biskup Filaret i Ks. Archimandryta Juwenalusz) została przyjęta przez Dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań.



W czerwcu br. Senat Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej wybrał nowego rektora, którym został Ks. Senior Doc. Dr Woldemar Gastpary. Chrześcijańska Akademia Teologiczna jest wyższą uczelnią na prawach państwowych i posiada trzy sekcje: ewangelicką, starokatolicką i prawosławną. Na sekcji starokatolickiej, której kierownikiem jest Ks. Biskup Prymas Doc. Dr Maksymilian Rode, Kościół Polskokatolicki kształci przyszłych duszpasterzy.

Na zdjęciach b. długoletni Rektor ChAT Ks. Prof. Dr Wiktor Niemczyk (1) i nowy Rektor ChAT Ks. Doc. Dr Woldemar Gastpary.

Fot. JANUSZ KURULISZWILI

NOWY REKTOR ChAT



DECYZJA JOHNSONA

Prezydent USA postanowił zwiększyć liczebność wojsk amerykańskich w Wietnamie o 2/3 tj. podnieść efektywność militarną Stanów Zjednoczonych w tym kraju z 75 do 125.000 żołnierzy. Jest to kolejny krok w kierunku rozszerzenia agresji USA w Azji południowo-wschodniej. Ta „amerykanizacja” wojny w Wietnamie ma na celu zdławienie za wszelką cenę ruchu wyzwolającego narodu wietnamskiego. Amerykanie posługują się w swym działaniu agresywnymi chwytami hitlerowskiego mistrza oszustw i propagandy — dr Goebbelsa. Stwarzając pozór „wojny domowej” w Wietnamie maskują swe zaborcze imperialistyczne cele. Ale Amerykanie przeciągnęli strunę. Ich gruboskórność w działaniach militarnych wywołała refleksję nawet wśród najbardziej bezkrytycznych zwolenników amerykańskiej koncepcji organizowania życia w Południowym Wietnamie. Rzedną z dnia na dzień szeregi południowowietnamskiej armii, na czele której stoją sprzedajni „generałowie”, reprezentujący najbardziej brudne własne interesy. Znosi się na nowy zamach stanu i odstawienie od złobu dotychczasowego jurgeltnika amerykańskiego, piastującego „urząd premiera” w Wietnamie Płd. — generała Ky.

Sytuacja w Wietnamie jest nader kłopotliwa dla USA. Amerykańskie dowództwo posiada świadomość niepewności politycznej i militarnej oddziałów południowowietnamskich. W tym stanie rzeczy na porządku dziennym staje problem: albo utworzenia dowództwa mieszzanego, złożonego z południowych najemników wietnamskich, albo poddania armii wietnamskiej pod dowództwo amerykańskie. Oba warianty stanowią wielkie zagrożenie dla planów amerykańskich w tym kraju.

Ostatnio doszło w południowo-wschodniej Azji do skandalu, który wywołał wielkie oburzenie w krajach azjatyckich. Z japońskiej wyspy Okinawa — Amerykanie uczynili bazę wypadową dla swych odrzutów, bombardujących wsie i osiedla wietnamskie.

Przekształcenie Okinawy w amerykańską bazę wypadową przeciw Wietnamowi rozumiane jest w światowej opinii, jako próba rozszerzenia frontu walki z Wietnamem na Japonię, która nie zamierza prowadzić jakichkolwiek działań przeciw Wietnamowi. Kiedy ten manewr amerykański nie udał się, propagandyści USA oznajmili światu, że:

— amerykańskie samoloty znalazły się na Okinawie na skutek... tajfunu.

— że o tym „fajfunie” rząd japoński został poinformowany przez... amerykańskiego „Wicherka”, że

— rząd japoński „prosi” USA o niewykorzystywanie Okinawy, jako bazy wypadowej przeciw Wietnamowi.

W tym trzecim punkcie została strzaskana cała skomplikowana strategia USA, zmierzająca do wykorzystania Okinawy jako bazy wypadowej przeciw Wietnamowi.

Obojętna jest szczerłość, czy nieszczerłość japońskiego protestu przeciw wykorzystaniu Okinawy dla wypadowych planów USA wobec Wietnamu. Faktem jest, że z pozycji Okinawy odbywają się ataki na Wietnam... I jedno jest pewne, że tak jak przed dwudziestu laty, kiedy padła śmiertelna bomba na japońskie miasto Hiroszimę, tak obecnie dla Amerykanów i uległych im Japończyków — życie Azjatów wietnamskich jest tylko.. mierzwą.

Stosunek do agresji USA w Wietnamie spleta się w Japonii z wzmagającymi się tam tendencjami do samodzielności politycznej. Japonia, piąta potęga świata przemysłowego, przeżywa obecnie, po latach bujnego rozwoju przemysłowego — recesję. I ten fakt rzutuje na świadomość Japończyków, którzy z coraz wyraźniejszą ostrością widzą błędy amerykańskiej polityki w Azji i nie chcą żyrować nieodpowiedzialnych posunięć Johnsona wobec Wietnamu. (O.)



W Pradze można by całymi dniami wędrować po uliczkach, oglądać stare zabytki kultury, wspaniałe wystawy sklepowe czy galerie obrazów, ale Praga to jeszcze nie Czechosłowacja. Jest co zwiedzać i poza nią. Na wschód czy na zachód, zawiozą nas autokary lub pociągi. Północ strzeżona skalistymi turniami Tatr i Karkonoszy, południe zwane krainą jezior i zamków, dostarczą nam nowych wrażeń. Zaczniemy od południa. Stary zamek w Hlubokiej. Tu w jednym ze skrzydeł zamku znajduje się kolekcja dzieł sztuki południowoczeskiego gotyku



zwana Galerią Alsa. Dalej, nieco na południe leży miasto Tabor. Tu przed wiekami zwolennicy Husa mieli swą twierdzę, tu marzyli o równości wszystkich ludzi i o królestwie bożym na ziemi.

Na wschód od Pragi, pełno miast w całości uznanych za obiekty historyczne. Wśród nich jedno z najstarszych Kutna Hora, ze starymi kopalniami srebra gdzie wybijano czeskie grosze. W średniowieczu Kutna Hora była największym po Pradze miastem Czech. Górnikom ze srebrnych kopalni patronowała św. Barbara, pod której imieniem zachował się zabytkowy kościół w stylu późnego gotyku. Dalej mamy miasta Litomyśl, Telc, Slawonice, o ciekawej architekturze renesansowej.

Wszystko pieczołowicie odbudowane i zabezpieczone, dostosowane do potrzeb użytkowników. Obok starych zabytków nowoczesne osiedla, domy, nie zakłócające uroku średnio-wiecznych murów.

Stolicą Moraw jest Brno, słynne z więzienia, które przez dziesiątki lat panowania Świętego Przymierza wyrobiło sobie tragiczną legendę. Szafot więzienia Spilberg niejedną ściął głowę „buntowników”, którzy śmieli się porwać na feudalne porządki i przeciw J. C. Mości. W celach Spilbergu kończyli swe życie włoscy karbonariusze z poetą Silwio Pellicio, polscy powstańcy i węgierscy patrioci. Tu zakuty w kajdany tęsknił do wolności pocztmistrz Drouet za to, że ośmielił się rozpoznać i zatrzymać, salwującego się ucieczką w obawie przed jakobinami, Ludwika XVI i Marię-Antonię. Cesarz Józef II wspaniałomyślnie złagodził reżim więzienny i polecił usunąć narzędzia tortur. Ponury okres w historii twierdzy spilbergskiej zamknęła okupacja. Dziś więzienie pełni rolę muzeum a miasto zasłynęło z corocznych międzynarodowych targów przemysłu maszynowego, na których Czechosłowacja prezentuje szeroki asortyment swych produktów przemysłowych. Na wschód od Brna, leży Słowacja ze swą stolicą Bratysławą. Ta część Czechosłowacji w ostatnich latach przeszła najbardziej radykalne zmiany. Kraj rolniczy zmienił się w niedługim czasie w kraj przemysłowy. Na każdym nieomal kroku „nowe” styka się ze starym.



Do Bratysławy podobnie jak u nas doprowadzono rurociąg, którym ropa z ZSRR dostarczana jest prosto do rafinerii. Wspólnie z Węgrami prowadzi się gospodarkę na Dunaju. Tu powstaje Wschodniosłowacki Kombinat Metalurgiczny, który na granicy ZSRR i CSRS będzie przerabiał radziecką rudę. Nad rzeką Hron powstaje huta aluminium, w Lupci — wytwórnia penicyliny, zakłady telewizyjne nad Orawą. Wraz z rozbudową przemysłu wzrasta też eksport i handel zagraniczny. Podstawowym składnikiem eksportu Czechosłowacji są maszyny i aparatura techniczna. Dzięki eksportowi maszyn, Czechosłowacja zajmuje 10 miejsce w świecie, wśród największych eksporterów maszyn. 80 proc. eksportu kierowane jest do krajów obozu socjalistycznego. Obrót zagraniczny w przeliczeniu na głowę jednego mieszkańca jest trzy razy większy od poziomu światowego i prawie 50 proc. większy od średniego poziomu krajów rozwiniętych przemysłowo. W eksporcie obrabiarek Czechosłowacja zajmuje 4 miejsce a jej udział w całym handlu światowym obrabiarkami wynosi około 10 proc. Czechosłowacja eksportuje też wyroby budownictwa maszynowego, agregaty dieslowskie, traktory, maszyny formiarskie, maszyny obuwnicze i skórzane, przedziałnicze, aparaturę



chemiczną, kompletne cukrownie i cementownie.

Ważnym czynnikiem w rozwoju gospodarki Czechosłowacji, jest współpraca gospodarcza z krajami demokracji ludowej. Np. opracowywanie projektów budowy hydroelektrowni na Dunaju do spółki z Węgrami, czy też oddany do eksploatacji wspólny system energetyczny obejmujący CSRS, ZSRR, Rumunię i Węgry. W Pilźnie znajdują się wielkie zakłady maszyn Skoda, nie mówiąc już o znanych na całym świecie browarach, w Mlada Bolesław zakłady samochodowe. Na północ od Pragi w Żelaznym Brodzie słynne huty szkła, a niedaleko światowej sławy — Jablonec, gdzie wyrabia się sztuczną biżuterię. Rozwijający się przemysł powoduje i rozwój miast. Bratysława np. powiększyła się o 50.000 mieszkańców. Powstają całe nowe osiedla z basenami kąpielowymi, szkołami, kinami i teatrami. Ruch budowlany widać w każdym mieście i osiedlu. Zmienia się krajobraz, mimo to najpiękniejsze zakątki gdzie człowiek pracy może znaleźć wypoczynek pozostają nieknięte lub odpowiednio przygotowane do tego celu.

Tekst i zdjęcia: JANUSZ CHODAK

1. Brno
2. Pisek
- 3 i 4. Mała Strana w Pradze

ŚWIĘTO KOLEJARZY

Jak zwykle każde święto czy jubileusz tak i Dzień Kolejarza daje nam asumpt do zastanowienia się nad plusami i minusami naszego kolejnictwa. Nie ma przecież obywatela w naszym kraju, który nie korzystałby z usług tej największej usługowej instytucji, nie chwalił jej lub nie psioczył.

Jakkolwiek kolej uczyniła w ostatnich latach dużo, by polepszyć warunki podróży pasażerów, to jednak przy dzisiejszym olbrzymim ruchu turystycznym i przewozie towarów kolejnictwo podąża nieco w zwolnionym tempie. Wojna, która przetoczyła się przez nasz kraj nie ominęła i tej gałęzi gospodarki krajowej. Zniszczenia były olbrzymie. Pozrywane tory, zniszczony lub wywieziony tabor, zdrutogowane dworce kolejowe. Transport kolejowy utracił 50 proc. swego posiadania.

Pierwsze lata po wojnie, przyniosły intensywną odbudowę i rozbudowę transportu kolejowego. Szybka odbudowa kolejnictwa była nad wyraz konieczna. W latach 1944—1945 odbudowano torów normalnych 3840 km, a w latach 1945—1948, 7183 km, mostów 31450 m stałych i 53207 prowizorycznych. W latach 1946—1963 długość linii kolejowych normalnotorowych zwiększyła się o 2199 km, a w końcu 1963 roku wynosiła 23365 km. W okresie przedwojennym do roku 1938 linii kolejowych zelektryfikowanych wybudowano za ledwie 85 km co stanowiło 4,6 proc. ogólnej długości linii kolejowych. W latach 1946—1963 długość linii kolejowych normalnotorowych zelektryfikowanych zwiększyła się o 1496 kilometrów czyli przeszło 24-krotnie. Jednocześnie wzrosł przewóz ładunków i pasażerów. W roku 1963 koleje przewoziły 300,7 mln ton ładunków tj. 78,74 proc. ogólnych przewozów wszystkimi środkami transportu i 867,4 mln pasażerów.

Mimo rozwoju transportu samochodowego, lotniczego, wodnego, koleje żelazne w dalszym ciągu pokrywają większą część zapotrzebowania na usługi przewozowe. W związku z tym państwo przykłada dużą wagę do unowocześnienia taboru, elektryfikacji linii kolejowych, rozbudowy sieci dróg żelaznych.

Olbrzymia rzesza kolejarzy wraz z rozwojem kolejnictwa powiększa i swoje szeregi. W r. 1953 PKP zatrudniały około 293 tys. pracowników to w r. 1963 zatrudnienie wzrosło do 357,7 tys. osób. Rozwój gospodarczy naszego kraju, warunki tranzytowe stwarzają konieczność zwiększenia i należytego wykorzystania innych gałęzi transportu: lotniczego, morskimi, rzeczno, samochodowego. Tak więc z każdym dniem wzrasta rzesza transportowców i znośniejsze stają się warunki podróży.

J. PODGÓRSKI

FUNDUSZ WCZASÓW PRACOWNICZYCH

Należyty wypoczynek po pracy, zmiana środowiska przyczyniają się do zapobiegania w pewnym stopniu chorobom. Stąd też związki zawodowe doceniają rolę należytego spędzenia urlopu ludzi świata pracy, kładą nacisk na rozwój bazy czasowo-noclegowej. Fundusz Wczasów Pracowniczych dysponuje następującymi formami wczasów.

14-dniowe wczasy wypoczynkowe w licznych miejscowościach w górach, nad morzem, na nizinach i nad jeziorami.

14-dniowe wczasy matki i dziecka prowadzone w ciągu całego roku w Mikuszowicach k. Bielska, Dusznikach Zdroju i Szklarskiej Porębie, a w sezonie letnim w Niechorzu i Kolumnie — Las k. Łodzi.

14-dniowe wczasy rodzinne, prowadzone nad morzem w Pobierowie, Darłowie, Niechorzu i Uście; w górach w Karpaczu, Szklarskiej Porębie, Michałowicach i Dusznikach; na nizinach w Kolumnie—Las i Spale.

7-dniowe wczasy miejskie dla pracowników ze wsi i małych miasteczek w Warszawie.

7-dniowe wczasy „pływające” statkiem po Wiśle na trasie Warszawa — Gdańsk — Warszawa.

21-dniowe wczasy lecznicze w wielu uzdrowiskach. 28-dniowe wczasy profilaktyczne w Głuchołazach, Szklarskiej Porębie i Śródborowie.

28-dniowe wczasy sanatoryjne w Żegiostowie i Jastrzębiu Zdroju.

W wielu uzdrowiskach oprócz sanatoriów znajdują się również domy wczasowe umożliwiające odbycie 3-tygodniowej kuracji.

W 85 miejscowościach o walorach krajoznawczych i uzdrowiskowych FWP posiada swoje domy, w których setki tysięcy ludzi spędzą urlopy. Są to: Bukowina Tatrzańska, Busko Zdrój, Chłopy, Ciecuchów, Cieplice Śląskie, Czerniawa Zdrój, Czorsztyn, Darłówek, Długopole Zdrój, Duszniki Zdrój, Giżycko, Głuchołazy Zdrój, Inowrocław, Iwonicz Zdrój, Jagniątek, Jastarnia, Jastrzębie Zdrój, Jedlina Zdrój, Jurata, Kamień Pomorski, Kamionkowo, Karpacz — Bierutowice, Kazimierz n/Wisłą, Kolumna — Las, Kołobrzeg, Kortowo k. Olsztyna, Kruszewica, Krynica Morska, Krynica Zdrój, Kudowa Zdrój, Łądek Zdrój, Lisi Jar, Lubniewice Lubostroń, Łągow Lubuski, Łąck, Łeba, Łysica, Krynica Morska, Maków Podhalański, Michałowice, Mielno, Międzygórze, Międzyzdroje, Mikołajki, Mikuszowice, Muszyna, Nałęczów, Niechorze, Obrzycko, Orle, Piwniczna, Pobierowo, Polanica Zdrój, Połczyn Zdrój, Przesieka, Przerzeczyn Zdrój, Puszczyno, Rabka Zdrój, Rewal, Ruciane, Rymanów Zdrój, Rzeczniki, Sandomierz, Sarbinowo, Sobieszów, Śliwno Nowe, Solec Zdrój, Sopot, Sosnowka, Sól, Spąta, Swoszowice, Szczawnica, Szczawno Zdrój, Szczyrk, Szklarska Poręba Dolna, Średnia, Górna, Szyba k-Elku, Śródborów, Świder, Świeradów Zdrój, Świnoujście, Ustka, Ustron k. Cieszyńska, Ustronie Morskie, Wapienica, Węgierska Górka, Węgorzewo, Wieniec, Wisła, Władysławowo, Wydmyny, Zakopane, Zalesie k. Barczewa, Zwardoń, Żegiostów Zdrój.

PO SEZONIE O TURYSTYCE

Hejroć nadchodzi okres urlopów letnich, tylekroć rodzą się te czy inne refleksje. Jak będzie w tym roku? Gdzie wyjechać. Czy aby się dostaniemy do domu wczasowego czy uzdrowiskowej. Szlagierem w tym okresie są: Sopot, Międzyzdroje, Zakopane i Krynica. Jak zawsze! A przecież wypoczynek nie tylko mamy tam gdzie modnie. Oprócz wczasów pracowniczych, z którymi mimo dużych osiągnięć, w sezonie jest zawsze kłopot, mamy szereg innych nie mniej atrakcyjnych miejscowości i biur, które pomogą nam urządzić się możliwie tanio i wygodnie. Spotyka się często narzekania, na wczasy nie pojedzie „nigdzie nie pojedzie bo mnie na to nie stać”. Tak, tak. Ale nierzadko ten narzekający na brak pieniędzy, potrafi stracić na parę kieliszków głębszych, więcej niż by go kosztował urlop, przyjemnie spędzony.

Mimo tych sarkau, turystyka rozwija się i w ciągu dwudziestu lat zrobiła wielki krok naprzód. Jedną z najliczniejszych przed wojną organizacji turystycznych — Polskie Towarzystwo Tatrzańskie — posiadało w r. 1939, 143 schroniska i 100 stacji turystycznych z 4400 miejscami noclegowymi. W r. 1945 pozostało nam 21 schronisk. W r. 1948 ilość ich wzrosła do 64 i 20 stacji z 21 000 miejsc.

Dziś Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze liczy około 240 oddziałów, 3300 kół i ponad 200 tysięcy członków. Mamy około 100 domów turystycznych i wycieczkowych, 90 schronisk, 440 schronisk szkolnych, 200 stacji turystycznych, 160 samodzielnych obozowisk, 70 stanic wodnych, 400 ośrodków wypoczynku świątecznego. PTTK prowadzi szkolenie przewodników, organizuje turystykę: pieszą, narciarską, kolarską, motorową, wodną i żeglarską. W r. 1963 zarejestrowano 94 tys. wycieczek i prawie 1.300.000 uczestników.

Na użytek wczasowiczów działa 2100 domów wypoczynkowych ze 100 tys. miejsc. W tym

FWP dysponuje 1800 domami z 32 tys. miejsc. Łącznie z domami Orbisu, hotelami KGK domami wczasowymi FWP, uzdrowiskami, schroniskami PTTK i szkolnymi oraz miejscami na koloniach, Polska posiada około pół miliona miejsc.

Dla zorganizowania wypoczynku po pracy działają biura turystyczne. Przedsiębiorstwa turystyczne rad narodowych i międzywojewódzkie „Warszawa-Olsztyn”, wojewódzkie „Wisła”, w Warszawie, „Wawel-Tourist” w Krakowie, „Bieszczady” w Rzeszowie, „Balt/Tourist” w Gdańsku, powiatowe „Turystyka” w Karpaczu, „Śnieżnik” w Kłodzku.

Szeroka, rozwinięta sieć placówek usługowych ma Spółdzielnia „Gromada” i „Turysta”. W ramach Ludowych Zespołów Sportowych działa Centralny Zarząd Ośrodków i Obsługi Turystycznej LZS „Camping”. Uzupełniają sieć placówek usług turystycznych: Biuro Turystyki Sportowej „Sport-Tourist”, Polski Związek Motorowy, Biuro Zagranicznej Turystyki Młodzieżowej, Biuro Wczasów Podróży i Turystyki ZSP, Harcerskie Biuro Usług Turystycznych „Tramp”.

Kto nie skorzystał z FWP, może spędzić urlop na wczasach kajakarskich i żeglarskich PTTK. czy też na obozie wędrkowym. „Gromada” oferuje nam „wczasy pod gruszą”, w leśniczówkach, czy wiejskich domach wynajętych dla urlopowiczów.

Na marginesie naszych rozważań o turystyce, warto wspomnieć o szkoleniu kadr turystycznych. Oprócz 6 szkół hotelarskich, zaocznego kursu hotelarskiego, 2-letniego zaoczego kursu ekonomiki i organizacji turystyki we Wrocławiu działa Zakład Prawnych i Ekonomicznych Zagadnień Turystyki SGPiS i Katedra Turystyki na AWF w Warszawie.



MARTIN LUTHER KING

Ks. dr Martin Luther King, laureat nagrody pokojowej Nobla jest obrońcą Murzynów zamieszkałych w USA. 35-letni przywódca amerykańskiego ruchu o równe prawa dla wszystkich obywateli daje wyraz swym poglądom na zagadnienia, które są od dawna przedmiotem jego troski.

WALKA Z RAKIEM

Polak z pochodzenia, pan dr Leon Dmochowski, kierownik działu wirusologii, i mikroskopii elektronowej w Instytucie Onkologii i w szpitalu uniwersyteckim im. Andersona od trzydziestu lat pracuje nad poszukiwaniem przyczyn raka.

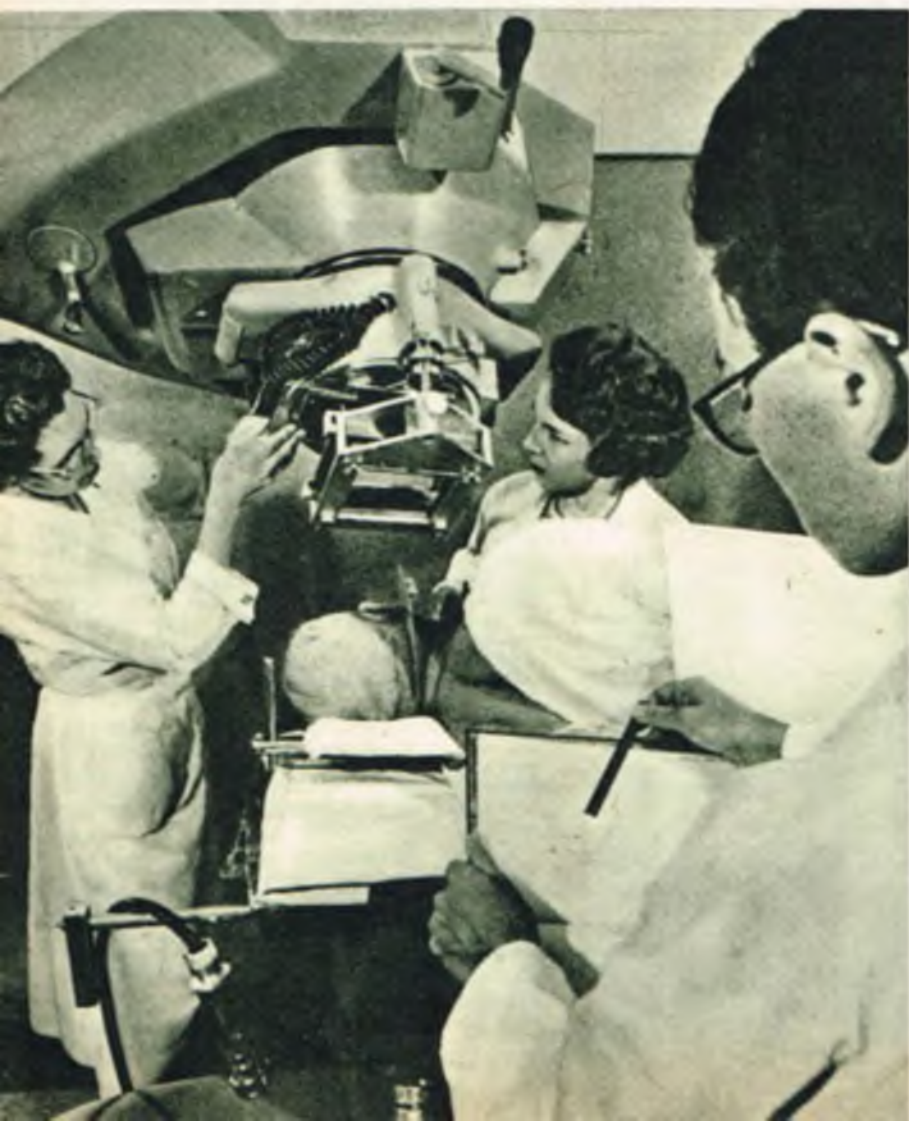
P. dr Dmochowski doszedł do wniosku, że: — pewne odmiany raka u zwierząt wywoływane są przez wirusy, wykryto obecność drobnoustrojów przypominających wirusy w nowotworach i w niektórych formach białaczki



u ptaków i niższych ssaków. Po przeniesieniu na zwierzę zdrowe, cząsteczki te wywołują białaczkę. Nie ma dotąd dowodów, że wirusy wywołują raka u człowieka. Najnowsze badania wskazują jednak, że istnieje jakiś związek między wirusami a białaczką ludzką. Rak u człowieka rozwija się w komórkach różnego typu. Nie można

twierdzić, że wirusy wywołują raka piersi lub białaczkę, ale nie jest rzeczą wykluczoną, że powodują przynajmniej niektóre odmiany raka u człowieka. Dążymy do zidentyfikowania czynników etiologicznych raka, a potem do opracowania metod zwalczania choroby.

Oprac.
BOGDAN SMOLSKI



1. Dr Leon Dmochowski.
2. Konsylium specjalistów opracowuje program leczenia radiologicznego pacjentki, u której stwierdzono raka.
3. Kobalt 60 znajduje zastosowanie w terapii.
4. Podczas zabiegu chemoterapeutycznego przy raku nogi.

TOLERANCJA RELIGIJNA W POLSCE NA PRZEŁOMIE DWÓCH STULECI

Konstytucja 3 maja 1791 r. uznawała religię rzymskokatolicką za panującą i potwierdzała, że przejście od wiary zabranającej do jakiegokolwiek wyznania jest zabronione pod karami apostazji. Inne wyznania Konstytucja 3-majowa toleruje. Za odstępstwo od wiary rzymskokatolickiej groziła śmierć lub banicja.

Konstytucja uchwalona na sejmie w Grodnie (1793) przez „targowiczán” również głosiła, że przejście od Kościoła rzymskiego do jakiegokolwiek innego wyznania poczytywane będzie za występki kryminalny. Artykuł V tejże Konstytucji głosił, że królem polskim i wielkim księciem litewskim może być tylko katolik rzymski, królowa katoliczką rzymską być powinna, a gdyby innego była wyznania „tedy pokądby do wiary św. katolickiej nie przystąpiła, koronowaną nie będzie”.

Tak w Polsce wyglądała tolerancja religijna u schyłku osiemnastego stulecia. Radykalny zwrot w tej stęchłej atmosferze przyniosły dopiero wojny napoleońskie, a z nimi powo-

łanie do życia Księstwa Warszawskiego, które wydając Konstytucję, głosiło, że „religia katolicka, apostołska, rzymska jest religią stanu”, a więc nie religia panująca. Również o wyznaniu króla nie było w Konstytucji żadnej wzmianki. Bez pytania o zgodę Stolicy Apostolskiej, ustalono w Konstytucji podział na 6 diecezji. Był to pierwszy samodzielny krok w dziedzinie wyznaniowej ze strony państwa. Ale Księstwo Warszawskie istniało kilka lat, formalnie do 1815 r., faktycznie do 1813 r. Konstytucja Księstwa posiadała jednak na polskim gruncie pewne idee, które z wolna przyjęły się w umysłach postępowej szlachty polskiej. Z zajęciem Księstwa cesarz Aleksander narzucił obecnie już Królestwu Polskiemu swoje „Zasady Konstytucyjne” i „Ustawę Konstytucyjną”. Czytamy w nich: „Różność wyznań chrześcijańskich nie będzie stanowić żadnej różnicy w używaniu praw cywilnych i politycznych”.

Konstytucja Księstwa i Królestwa były w stosunkach do Konstytucji 3-go maja i Konstytucji sejmu grodzieńskiego wybitnie po-

stępowe. W podobnym duchu jak Konstytucja Królestwa Kongresowego, była zredagowana i Konstytucja dla „Wolnego m. Krakowa i jego okolicy”.

Powstanie listopadowe przyniosło dla stosunków Królestwa pewne zmiany. Z jednej strony sejm, formułując nową rotę przysięgi dla posłów, duchowieństwa, wojska, urzędników odrzucił charakter wyznaniowy (przysięga brzmiała: przysięgam wierność ojczyźnie i narodowi polskiemu, w sejmie reprezentowanemu), z drugiej, w projekcie ustawy zasadniczej (Konstytucji) sejm ówczesny zdobył się na taki kwiatek: „Wyznawcy niechrześcijańskie przypuszczony zostanę do ich (praw cywilnych i politycznych) pełnego używania w miarę, jak do tego przez oświatę i cywilizację usposobionymi się okażą” (art. II).

Po upadku powstania Rosja narzuciła Królestwu „Statut organiczny” z r. 1832, który głosił (art. 5): „...różnica w nauczaniu rozmaitych wyznań chrześcijańskich nie może być powodem do wyłączenia kogokolwiek od praw i przywilejów”.

12

X. ub. r. przybyła do Polski najwyższa delegacja partyjno-rządowa Węgier. Delegacji przewodniczył I Sekretarz Komitetu Centralnego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej i przewodniczący Węgierskiego Rewolucyjnego Rządu Robotniczo-Chłopskiego, Janos Kadar. W skład delegacji weszli Gyula Kallai — członek Biura Politycznego KC WSPR, wiceprezes Rady Ministrów WRL, Rezso Rezso Nyers — zastępca członka Biura Politycznego KC i sekretarz KC Węgierskiej Partii Robotniczej, Janos Peter — minister spraw zagranicznych WRL, Gyorgy Gyoergy Lazar — zastępca przewodniczącego Krajowego Biura Planowania WRL, Ferenc Martin — członek KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej — ambasador WRL w Polsce.

Wizyta gości węgierskich trwała około tygodnia, w ciągu którego przeprowadzono szereg rozmów i zwiedzono niektóre miasta i zakłady przemysłowe. Na zakończenie wizyty Wł. Gomułka stwierdził: „Polsko-węgierskie stosunki handlowe cechuje, zwłaszcza w ostatnich latach, pomyślny rozwój. O ile w r. 1958 obroty towarowe między naszymi krajami wyrażały się sumą 250 mln. złotych dewizowych (ponad 62 mln. dolarów), to w roku 1963 osiągnęły poziom około 620 mln. zł dewizowych czyli około 170 mln. dolarów. Ten prawie 170 procentowy wzrost w ciągu sześciu lat jest zjawiskiem pomyślnym w rozwoju polsko-węgierskich stosunków handlowych. W latach 1959 — 1963 obroty handlu zagranicznego Polski z wszystkimi krajami wzrosły o 64 proc., a obroty handlu zagra-

nicznego Węgier o 91 proc., co dowodzi, jak wysoko wyprzedziły polsko-węgierskie obroty handlowe ogólny wzrost obrotu handlu zagranicznego obu naszych krajów. Świadczy to jednocześnie o możliwościach handlowych, jakie tkwiły i nadal pozostają niewyczerpane w organizmach Polski i Węgier, a także o wysiłkach obu stron dla rozwoju wzajemnie korzystnej wyminy towarowej.

W dziedzinie handlu zagranicznego, Węgry daleko wyprzedziły Polskę. Ich globalny eksport towarowy do wszystkich krajów stanowi dwie trzecie wartości eksportu polskiego, podczas gdy liczba ich ludności wynosi jedną trzecią ludności naszego kraju. W prze-

MIĘDZY WARSZAWĄ A BUDAPESZTEM

liczeniu na 1 mieszkańca wartość eksportu towarów w r. 1963 wynosiła 58 dolarów dla Polski i 49 dolarów dla Węgier, tj. dwukrotnie więcej. Ponadto w tym roku w eksporcie węgierskim maszyny i urządzenia z przemysłowymi wyrobami szerokiego użytku stanowiły ponad 54 proc. wartości całego eksportu, natomiast w eksporcie polskim stanowiły 46 proc. ogólnej wartości eksportu. Według dotychczasowych uzgodnień polsko-węgierskich obroty towarowe mają się zwiększyć do 1970 r. o około 70 proc. w stosunku do roku bieżącego”.

Tak wyglądają obroty handlowe między naszymi krajami. A jak kształtuje się eksport naszej kultury na Węgry?

W ostatnich 16 latach ukazało się na Węgrzech 145 tytułów utworów polskich pisarzy w nakładzie przekraczającym 1.400 tys. egzemplarzy. W Polsce w analogicznym czasie ukazały się 122 tytuły w nakładzie 2.500 tys. egzemplarzy. Szczególnie wzrost ilości przekładów z literatury polskiej daje się zaobserwować na przestrzeni ostatnich lat. Oczywiście zasługą jest rola tłumacza, który popularyzuje naszą literaturę w naddunajskim kraju. Nestor tłumaczy węgierskich — Istwan Mészáros przełożył 43 pozycje 32 polskich autorów. Sienkiewicza, Prusa, Reymonta, Orzeszkowej, Żeromskiego, Andrzejewskiego „Popiół i diament”. Dygata — „Podróż”, czy Hołujka „Koniec naszego świata”. Inny z tłumaczy, Edward Mach posiada w swym dorobku głównie przekłady współczesnej literatury polskiej, Brezy, Struga, Tyrmanda. Ferenz Pakordy tłumaczył „Dziady” Mickiewicza, „Mazepę” Słowackiego, „Słowo o Jakubie Szeli” — Jasińskiego oraz wiersze Gałczyńskiego, Broniewskiego, Konopnickiej, Staffa, Tuwima. Gracja Kerényi, przełożyła na język węgierski, trzy powieści Neverlego, wybór nowel Dąbrowskiej, „Śmierć gubernatora” Kruczkowskiego, wybór utworów Mrożka, sztuki Zapolskiej, Perzyńskiego, Słomczyńskiego, Chońskiego, Brozkievicza, Różewicza.

Kulturę węgierską, muzykę, współczesną kinematografię węgierską u nas w Polsce, krzewi Instytut Kultury Węgierskiej, na zasadach wymiany między naszymi krajami. Budapeszt również ma nasz polski ośrodek kultury.

Opracował JANUSZ CHODAK



Boże Ciało w Żarach



Święto Bożego Ciała młoda parafia polskokatolicka w Żarach obchodziła po raz pierwszy. W lipcu br. upłynął dopiero rok czasu od otwarcia tej parafii. Warunki rozwojowe w minionym okresie były bardzo trudne. Kościół — zabytkowa katedra z początków XIII wieku — wymagał wiele trudu i wysiłku, żeby umożliwić tutaj odprawianie nabożeństw przy współuczestnictwie wiernych. Wykorzystano tymczasowo do tych celów obszerne prezbiterium, z którego po oddzieleniu od nieczynnej, bo zrujnowanej części kościoła, utworzono tymczasowo kaplicę. I tu co dzień, w każdą nie-

dzielę i w każde święto zbierają się rano, wieczorem i w południe wyznawcy Jezusa Chrystusa, którzy przyjęli ideologię polskiego katolicyzmu, jako świadomi wierzący miłujący Boga i Ojczyznę.

Boże Ciało — to wielka manifestacja naszych uczuć religijnych, wypływających z wewnętrznych przeżyć. W uroczystym dniu tego święta Chrystus wyszedł na ulice miast i miasteczek w teoforycznych procesjach, aby błogosławić naszym poczynaniom, błogosławić rodzinom naszym, naszej ziemskiej Ojczyźnie. Szczęść nam Boże!

BARBARA OLSZTYN



KATEDRA W DJAKOWIE



Ks. Bp. Strossmayer, który podczas I Soboru Watykańskiego wystąpił przeciwko nieomyślności papieża, był gospodarzem Katedry w Djakowie. Zdjęcia pochodzą z periodyku jugosłowiańskiego. Na zdjęciach: Katedra, wnętrze Katedry, malowidła w Katedrze i pałac biskupi.



WALKA ZBROJNA NARODU BUŁGARSKIEGO PRZECIWKO FASZYZMOWI (1941 — 1944)

PRZYJĘCIE W WARSZAWIE

9 września tego roku mija dwadzieścia jeden lat od chwili, kiedy naród bułgarski przejął władzę w swoje ręce, stał się gospodarzem swego kraju, swej pracy, swego losu.

W ciągu tych dwudziestu lat Bułgaria zmieniła się gruntownie i dziś tylko marmurowe płyty pamiątkowe i kamienne piramidy w miejscach straceń bohaterów przypominają mroczną przeszłość, ciężkie walki i drogie ofiary, jakimi naród okupił wolność. W samym tylko okresie od 22 czerwca 1941 r. do 9 września 1944 roku w walce z najzastępniejszymi zginęło ponad trzydzieści tysięcy najlepszych córek i synów narodu bułgarskiego.

W chwili wybuchu drugiej wojny światowej u steru władzy w Bułgarii znajdował się proniemiecki rząd faszystowski, partie były rozwiązane, naród pozbawiony praw. Partia Komunistyczna, która nosiła wówczas nazwę Bułgarskiej Partii Robotniczej, działała w głębokiej konspiracji. Gospodarka bułgarska opanowana była przez niemieckie monopole, zupełnie zlikwidowano także polityczną niezawisłość kraju.

Zgubna polityka faszystowskiego rządu bułgarskiego stała się szczególnie przejrzywa w momencie napadu hitlerowskich Niemiec na Związki Radzieckie.

Niebawem Bułgarska Partia Robotnicza zaczęła przygotowywać naród do udziału w wielkiej walce narodów na czele z Związkiem Radzieckim przeciwko rozbojniczej faszystowskiej koalicji. 24 czerwca Biuro Polityczne Centralnego Komitetu Bułgarskiej Partii Robotniczej rzuciło hasło walki zbrojnej. Przy Komitecie Centralnym Partii utworzono Komisję Wojskową i takie same komisje przy Komitecie Wojewódzkich. Członkowie Partii i członkowie Młodzieżowego Związku Robotniczego, których śledziła policja, przeszli do konspiracji. Powstały pierwsze oddziały partyzanckie w górach i grupy bojowe w osiedlach. Te właśnie grupy zadały pierwsze porażki komunikacji i magazynom niemieckim w Bułgarii, hitlerowskim okupantom i ich miejscowym slugom.

W połowie 1942 roku z inicjatywy Georgi Dymitrowa zaczął się proces łączenia i organizowania wszystkich anyfaszystowskich sił patriotycznych narodu we Frontie Ojczyźnianym, który postawił sobie za cel ocalić Bułgarię od przerażającej zagłady.

Obok Bułgarskiej Partii Robotniczej do Frontu Ojczyźnianego przyłączył się też Bułgarski Związek Ludowy, Partia Socjaldemokratyczna, krąg polityczny „Zweno” i Partia Radykalna.

Lokalne komitety Frontu Ojczyźnianego wykonywały ogromną pracę agitacyjną, wspomagały ruch partyzancki, aktywizowały walkę mas pracujących przeciwko dyktaturze manarcho-faszystowskiej. Ruch partyzancki rozwijał się i przekształcał w zorganizowaną siłę militarną Frontu Ojczyźnianego pod kierownictwem Bułgarskiej Partii Robotniczej.

Zwycięstwa Armii Radzieckiej, a szczególnie pogrom wojsk hitlerowskich pod Wołogradem i Kurskiem, natchnęły naród bułgarski otuchą, podwoiły jego energię i odwagę w walce przeciwko faszyzmowi, a wprowadziły niepokój i zamęt do środowisk monarcho-faszystowskich.

Ruch partyzancki stale się rozszerzał, powstały warunki dla tworzenia większych skupisk partyzanckich i ich przekształcenia w armię narodowowyzwoleńczą Frontu Ojczyźnianego. Wiosną 1943 r. Komitet Centralny Bułgarskiej Partii Robotniczej utworzył Sztab Główny partyzanckiej armii narodowowyzwoleńczej i podzielił kraj na 12 stref operacyjnych, mających swoje sztaby, kierowane i kontrolowane przez Komitet Centralny.

Pododdziały armii narodowowyzwoleńczej były nie tylko jednostkami wojskowymi, lecz prowadziły działalność polityczno-oświatową. Organizowały one też szeroką akcję in-

formacyjną wśród ludności, z którą utrzymywano silne związki. Partyzanci mieli po wsiach i miastach tysiące swoich stałych współpracowników, którzy ułatwiali łączność pomiędzy poszczególnymi grupami partyzanckimi, dostarczali żywność, udzielali schronienia i opiekowali się rannymi.

Partyzanci podejmowali wiele śmiałych akcji: napadali na dworce i magazyny, nieśli zagładę okupantom, opanowywali oddzielne wsie, wykonywali wyroki na zdrajcach i wrogach narodu, rozdawali między ludność lub niszczyli zapasy żywnościowe przeznaczone dla armii hitlerowskiej, organizowali wiece, na których wyjaśniali i propagowali program ruchu narodowowyzwoleńczego.

W roku 1943 Bułgarska Partia Robotnicza spotęgowała swą działalność w szeregach partyzanckich i w grupach bojowych a poza tym także w szeregach wojska bułgarskiego. W ciągu tego jednego roku wykonano 1606 akcji sabotażowych. Coraz częstsze były przypadki ucieczki żołnierzy z armii i ich przejście do oddziałów partyzanckich. 14 grudnia 1943 roku przeszedł na stronę partyzantów cały oddział wojskowy wraz ze swym kometandem. Został on włączony jako pluton do batalionu „Christo Botew”. W kwietniu 1944 roku żołnierze bułgarscy utworzyli załążek Międzynarodowego Batalionu Partyzanckiego, który działał na pograniczu Serbii. 17 maja tego samego roku do partyzantów serbskich przeszedł cały batalion 123 pułku piechoty i utworzył partyzancką brygadę imienia „Georgi Dymitrowa”.

W 1943 r. działało 11 brygad partyzanckich i 39 oddziałów, a na terytorium jugosłowiańskim i greckim jeszcze 7 innych bułgarskich jednostek bojowych partyzanckich. Armia narodowowyzwoleńcza liczyła 28 300 bojowników, miała około 200 000 współpracowników i pomocników a przeciwko sobie 100-tysięczną siłę zbrojną monarchofaszystów.

Rosnący ruch oporu narodu bułgarskiego i szybki marsz Armii Radzieckiej ku granicy bułgarskiej doprowadziły klikę monarchofaszystów do całkowitego popłochu. Usiłowała ona szukać ratunku w ewentualnej okupacji anglo-amerykańskiej, ale jednocześnie wspierała wojska hitlerowskie, które już wówczas zaczęły opuszczać terytorium Bułgarii. Taką samą dwulicową politykę kontynuował ostatni bastion wielkiej burżuazji — rząd „legalnej opozycji”, partii burżuazyjnej, która nie weszła do Frontu Ojczyźnianego.

5, 6 i 7 września 1944 roku na wezwanie Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Robotniczej i Komitetu Narodowego Frontu Ojczyźnianego w całym kraju zaczęły się strajki, wiece i demonstracje. Wojska powstańcze skupiły się wokół miast. Znaczna część armii opowiedziała się po stronie narodu.

7 września wojska radzieckie przekroczyły granicę rumuńsko-bułgarską. Ludność powitała je z nieopisaną radością. Ich wejście całkowicie sparaliżowało władze monarchofaszystowskie i ułatwiło wybuch powstania narodowego.

W nocy z 8 na 9 września oddziały partyzanckie i część wojska, która przyłączyła się do narodu, zajęły najważniejsze punkty stolicy. Pierwszy rząd Frontu Ojczyźnianego objął władzę.

To nie była zwykła zmiana rządu. Władza przeszła z rąk wielkiej burżuazji w ręce ludu pracującego, jego przodującej klasy robotniczej, jej komunistycznej awangardy. Zwycięstwo narodu w dniu 9 września 1944 roku otwarło przed Bułgarią drogę do socjalizmu.

Naród bułgarski otacza głębokim szacunkiem i miłością pamięć poległych w walce z faszyzmem. Bohaterskim wysiłkiem urzeczywistnia on dziś ideały, za które walczyli i oddali życie.

**Z materiałów
Bułgarskiego Ośrodka Kultury**

Indonezja jest krajem wyspiarskim (składa się z ok. 3 tys. wysp i wysepek). Archipelag Indonezyjski stanowi jakby pomost łączący kontynent azjatycki z australijskim. Największe wyspy to: Jawa, Sumatra, Borneo, Celebes i Nowa Gwinea.

Ludności Indonezja liczy 100 mln, 90% to Indonezyjczycy pochodzenia malajskiego i australonegoidalnego, mniejszości narodowe to: Chińczycy, Arabowie, Hindusi i Pakistańczycy.

Indonezja posiada 1.907,6 tys. km². Stolica Djakarta — 3 mln. ludności. Kraj dzieli się na 11 prowincji i miasto wydzielone Djakarta.

Na czele państwa stoi prezydent, organem doradczym prezydenta jest obradująca pod jego przewodnictwem Najwyższa Rada Konsultacyjna. Istnieją tu partie: Indonezyjska Partia Narodowa, Nahdatul Ulama, prawicowo-centrowa partia muzułmańska, Komunistyczna Partia Indonezji, Partia Katolicka, Zjednoczona Partia Muzułmańska i Indonezyjska Partia Chrześcijańska.

W polityce zagranicznej Indonezja reprezentuje stanowisko antyimperialistyczne oraz aktywny neutralizm.

17 sierpnia br. Republika Indonezji obchodziła dwudziestą rocznicę zdobycia niepodległości. Minione dwudziestolecie było bogate w wydarzenia, stojące pod znakiem walki o umocnienie zdobytej władzy i niepodległości. Naród indonezyjski musiał stoczyć wojnę z holenderskimi kolonistami, którzy korzystając z różnej pomocy, usiłowali powrócić na wyspy po odejściu stamtąd Japończyków. Potem naród indonezyjski musiał walczyć z wewnętrznymi grupami reakcyjnymi, które starały się rozczłonkować kraj na drobne państewka. W r. 1962 Indonezja doprowadziła do wyzwolenia Irianu Zachodniego spod panowania holenderskiego, a w ostatnich latach Indonezja występowała przeciwko sztucznemu tworowi Malajzji, którego istnienie Indonezja uznała jako zagrożenie swego bezpieczeństwa.

Z okazji dwudziestolecia niepodległości Indonezji odbył się w Djakarcie masowy wiec, na którym prezydent Sukarno wygłosił obszernie przemówienie.

Przewodniczący Rady Państwa PRL Edward Ochab wystosował depezę gratulacyjną do Prez. Sukarno, a Minister Spraw Zagr. Adam Rapacki przesłał z tej samej okazji depezę gratulacyjną do Ministra Spraw Zagr. Republiki Indonezji Subandrio.

Z okazji święta narodowego Ambasador P. Gustaaf Maengkom wydał w Warszawie w Hotelu Europejskim przyjęcie, na które przybyli z-ca przewodniczącego Rady Państwa B. Podedworny, prezes NIK K. Dąbrowski, ministrowie, a wśród nich kierownik MSZ — wicemin. J. Winiewicz, generalicja WP, przedstawiciele świata nauki i kultury, dziennikarze.

Obecni byli szefowie i członkowie przedstawicielstw dyplomatycznych. Zaproszony został również przez Ambasadora ks. red. Tadeusz Gorgol, który wziął udział w przyjęciu.



OBIEKTYWEM PO KRAJACH DEMOKRACJI LUDOWEJ

Dziś wyjazd za granicę nie następuje żadnych trudności. Ktokolwiek chciałby to uczynić, może skorzystać z usług biur podróży i samolotem, pociągiem, autobusem czy własnym pojazdem udać się na zwiedzanie do niedawna, dalekich, nieznanych stolic obcych krajów.

By wybrać się do któregoś z krajów demokracji ludowej wystarczy tylko wkładka paszportowa. Do ZSRR, Bułgarii, Węgier, Czechosłowacji wizy zostały zniesione. Dzięki tym udogodnieniom zwiększa się ruch turystyczny nie tylko z państw socjalistycznych, lecz również z Europy zach. Naszym krajem ostatnio zainteresowały się szczególnie państwa skandynawskie, od których bądź co bądź mamy cieplejszą temperaturę o około 5 stopni C. Nie jest to dużo, ale lato i plaże nad morzem mają z tego tytułu dodatkowy urok.

Dla nas natomiast wybrzeże Morza Czarnego zawsze będzie atrakcją, gdzie urlop spędzić można za tę samą cenę co w Międzyzdrojach czy Sopocie. Sofia, Budapeszt, Bukareszt, Praga to stolicy nam nieobce, z których migawki załączamy w dzisiejszym fotoreportażu. Strzelista iglica — to stary meczet w centrum Sofii (zdj. 1). W narożnym domu mieści się Polski Ośrodek Kultury w Sofii (zdj. 2). Z hotelu „Riła” okna wychodzą na duży ruchliwy skwer przy ul. Cara Karawelowa (zdj. 3). Jednym z zabytków Sofii jest cerkiew św. Zofii, od której imienia pochodzi nazwa bułgarskiej stolicy (zdj. 4). Na budynku powiewa narodowa flaga, to znak, że tu mieści się siedziba parlamentu (zdj. 5). Sofia ma liczne parki i place, mieszkańcy jej nazywają często swoje miasto „małym Paryżem” (zdj. 7). Tym razem z Budapesztu pochodzi to jedno zdjęcie (6) budynku, pełnego rzeźb i zdobniczej elewacji, jakich pełno w tym naddunajskim grodzie. Bukareszt może poszczycić się ciekawą nowoczesną architekturą (zdj. 8 i 9). Tu również pełno samochodów z obcych państw, widomy znak rozwoju turystyki (zdj. 10). W tym budynku mieści się Muzeum Narodowe (zdj. 11). Ale, gdy jest słońce, najprzejemniej jest nad morzem (zdj. 12).

Tekst i zdjęcia J. CHODAK



O „TOLERANCJI RELIGIJNEJ” W DAWNEJ POLSCE

Pragniemy rzucić garść zapomnianych faktów i dat z przeszłości. Są ludzie, którzy utożsamiają tolerancję religijną w Polsce z brakiem stosów inkwizycyjnych. Zapomina się jednak o paleniu kościołów innowierców, profanowaniu cmentarzy, tumultach religijnych.

Mocne stanowisko Kościoła rzymskokatolickiego datuje się od kilku wieków. Począwszy od XII w. sypią się na stan duchowny przywileje. Organizacja sądownictwa kościelnego pozwoliła Kościołowi zagarnąć pod swe orzecznictwo nie tylko sprawy wiary. Kościół nie płacił podatków, prócz „łanowego” i danin w zbożu. Wolne było duchowieństwo i jego ludzie (w majątkach) od służby wojskowej.

Szczytem potęgi sądownictwa kościelnego w dawnej Polsce był edykt Jagiełły z r. 1433, gwarantujący wyrokom kościelnym egzekucję ze strony starostów, mianowicie starostowie mieli zajmować dobra tych, którzy przez rok i sześć niedziel pozostawali pod klątwą kościelną z powodu niedopełnienia wyroku kościelnego.

Z husytyzmem załatwiono się krótko i gładko: w r. 1424 edyktem wieluńskim wyznaje zasady husyckich uznane zostało jako zbrodnia. Husytyzm jednak zyskał w Polsce tylko nielicznych zwolenników. Silniej szerzyła się w Polsce nauka Lutra. Państwo wystąpiło od razu z represjami. Zakazano głoszenia tej nauki. W senacie nie przyznano miejsca biskupom wyznania wschodniego, a nawet i biskupom unickim po tzw. Unii Brzeskiej. W XVII w. rozpoczęło się już systematyczne ograniczanie praw dysydentów przez usuwanie ich od godności i urzędów w państwie. Wygnano arian z Polski, pewnie dlatego, że głosili potrzebę zniesienia poddaństwa i uwłaszczenie chłopów. W r. 1551 rozbijają „pobożni” studenci krakowscy pogrzeb innowiercy, a w r. 1573 tłum „pobożnego” ludu przypuścił szturm do zboru protestanckiego, w którym wylamano drzwi, zrabowano kosztowności, księgi spalono przy nabożnym odśpiewaniu „Te Deum”.

NIEOMYLNÓŚĆ STOLICY APOSTOLSKIEJ HIERONIM SAVONAROLA

Był Włochem. Uciekł z domu rodzicielskiego, by zostać zakonikiem. Zastąpił jako dobry kaznodzieja i prorok Boży. Wytykał błędy duchowieństwu, które nie chciało zmienić swego niemoralnego postępowania, wyrzec się bogactw, władzy i stać się prawdziwymi uczniami ubogiego Mistrza z Nazaretu. W końcu zajął się nim sam papież. Był nim wtedy Aleksander VI (Borgia). Posłał do Florencji dominicana, Ludwika z Ferrary, który dyskutował z Savonarolą, a nie mogąc go przekonać, ofiarował mu w imieniu papieża arcybiskupstwo Florencji i kapelusze kardynalski. Oburzony próbami kupienia jego sumienia zaprosił legata papieskiego na kazanie, w czasie którego powtórzył wszystkie oskarżenia, jakie kiedykolwiek podnosił przeciw Stolicy Apostolskiej.

Niedługo jednak Savonarola cieszył się szacunkiem ludu. Droga, którą wskazywał ludowi była ciężka. Rozpoczęła się nagonka przeciw Sa-

vonaroli. Gdy papież zorientował się, że Savonarola stracił już swą popularność wśród ludzi i że może się go już nie obawiać, rzucił na niego klątwę (r. 1497). Savonarola odpowiedział na klątwę listem do cesarza niemieckiego, do królów angielskiego i francuskiego i królowej hiszpańskiej, wzywając ich do zwołania soboru i detronizacji papieża, któremu pragnął udowodnić, że nie jest ani prawdziwym biskupem, ani nawet dobrym chrześcijaninem.

Na wiadomość o tym, papież wyrzekł te słowa: „Ten mnich musi umrzeć, choćby nawet był Janem Chrzycielem”.

Po komedii sądu duchownego skazano Savonarolę wraz z dwoma jeszcze zakonnikami na śmierć męczeńską na krzyżu wśród płomieni, a lud florencki wydawał wtedy błuźniercze okrzyki: „Niech żyje Jezus”.

CIEKAWE...

■ „NALOT”. Niezwykłą przygodę przeżyła załoga radzieckiego statku „Zielinskij”, płynącego po Morzu Czarnym. Otóż pewnego dnia na niebie pojawiła się nagle wielka, czarna chmura, która w szybkim tempie podążała w kierunku statku i w ciągu kilku minut dogoniła go, szczerze otaczając ze wszystkich stron. Jednocześnie rozległo się dziwne brzęczenie. Były to miliardy komarów, które zaatakowały statek i jego załogę, wiskając się do kabin, kuchni, maszynowni — słowem: wszędzie. Marynarze byli bezsilni, napadnięci przez komary, kąsani — powijali twarze chustkami, aby uchronić się przed dalszymi ukłóciami, i trwali w bezruchu. Pokład statku pokryła 10-centymetrowa warstwa komarów, których nie można było w żaden sposób wypłoszyć. Nie pomagał nawet dym. W tej sytuacji kapitan rozkazał zatrzymać maszyny i unieruchomił statek, zwłaszcza że widoczność zmalała do kilku zaledwie metrów. Oczekiwano — wężwanej drogą radiową — pomocy. Tymczasem zapadła noc, niespodziewanie zimna i wietrzna. Następnego dnia chmura komarów, których część wyginęła z zimna, część zaś została rozpedzona przez wiatr — znikła bez śladu, tylko pokład statku był pokryty grubą warstwą martwych owadów. Na doprowadzenie statku do porządku po tym nieprzewidzianym „nalocie” — zużyli marynarze kilka godzin, po czym kontynuowali dalszą podróż, tym razem już bez żadnych przysądów.

■ ZASKAKUJĄCA ZBIEŻNOŚĆ. Mord dokonany na prezydencie J. F. Kennedy w Dallas zajmuje nadal świat. Ostatnio amerykański instytut historyczny opublikował ciekawy materiał, w którym przytacza dziwną zbieżność, jaką zachodzi w życiorysach prezydentów: Abrahama Lincolna i Johna F. Kennedy’ego. Przytaczamy niektóre dane z tej publikacji.

Nazwiska Lincoln i Kennedy składają się z siedmiu liter; Lincoln został wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych w 1860 r., Kennedy zaś w 1960 r.; obaj zostali zastrze-

leni z tyłu, przy czym morderca trafił w obu wypadkach w tył głowy; żony obu prezydentów obdarzyły zmarłych dzieckiem podczas urzędowania swoich mężów w Białym Domu; zarówno Lincoln, jak i Kennedy zginęli w piątek — w obecności swoich żon.

Sekretarz Lincolna nazywał się Kennedy i odradzał prezydentowi odwiedzenie teatru, sekretarz zaś Kennedy’ego nazywał się Lincoln i również odradzał prezydentowi odwiedzenie Dallas; nazwiska następców obu prezydentów brzmią Johnson, byli demokratami z Południa oraz członkami senatu; nazwiska: Andrew Johnson oraz Lyndon Johnson składają się z trzynastu liter; Andrew Johnson urodził w 1806 r., Lyndon Johnson — w 1906 r.

Podobnych danych, zbieżnych w życiorysach obu prezydentów, wspomniana publikacja przytacza o wiele więcej, lecz na cytowanie ich brak nam miejsca. Dodamy tylko, że babka prezydenta Kennedy’ego przeżyła zarówno zamordowanie Lincolna, jak i swojego wnuczka.

■ MUŁ NA DACHU. Mieszkańcy madryckiego przedmieścia Tetuan de la Victorias przeżyli swojego rodzaju niespodziankę. Pewnego dnia, o czwartej nad ranem, lokatorzy jednego z domów przy Pasco de la Direccion usłyszeli mocne tupanie, dochodzące z dachu ich domu, a sprawiające wrażenie, jakby biegał po nim koń. Zaniepokojeni, wybiegli z mieszkań na ulicę i ujrzeli w bladym poranku na dachu domu sylwetkę muła, sprawiającego wrażenie lunatyka. Okrzykami i gwizdem ludzi oraz szczekaniem psów został on spłoszony, dał susa, dach się zarwał i muł wylądował na łóżku, którego właścicielka, obudzona dochodzącym z ulicy hałasem, znajdowała się — na szczęście — w tym momencie przed domem wśród krzyczącego tłumu. Tymczasem muł — sprawiając w dalszym ciągu wrażenie nieprzytomnego — nie zdradzał zamiaru opuszczenia łóżka, wręcz przeciwnie — prawdopodobnie uważał, że jest jeszcze zbyt wczesna godzina na „wstanie” — zaczął spokojnie dalej drzeć. Dopiero straż pożarna, ściągnięta przez właścicielkę mieszkania, wyciągnęła go z ciepłego postania i z powrotem postawiła na czte-

ry nogi. Mieszkańcy długo komentowali ten niezwykle wypadek, lecz w żaden sposób nie mogli dojść, jakim cudem dostał się muł na dach domu. Zagadka pozostała nie rozwiązana.

■ „ŁODZIE-WEŻE”. Na południo-zachodnim wybrzeżu Indii rozciąga się prowincja Keral, która nie może narzekać na brak wody. Cały kraj jest poprzecinany setkami rzek. Nic więc dziwnego, że więcej tu dróg wodnych niż szos, więcej łodzi niż wozów. Najślawniejsze zaś z tych łodzi odgrywają — zarówno przy uroczystościach religijnych jak i wyścigach — jednakowo wielką rolę: „łodzi-węże”.

Łodzie te, 15-metrowej długości, są wykonane z czarnego drewna. Rufy ich wznoszą się stromo, natomiast burty są niskie. Po obu stronach łodzi, tuż przy burtach, siedzą wiosłarze, w środku zaś stoją mężczyźni, którzy rytmicznym klaskaniem podają takt wiosłarzom. Gdy przyjrzymy się płynącym łodziom z daleka, wyglądają one rzeczywiście jak olbrzymie morskie węże.

Pierwotnie „łodzi-węże” były przeznaczone do przewożenia ofiar bogom, zamieszkującym świątynie na rzecze. Wówczas na dziobie i rufie znajdowały się żółte i czerwone daszki. Pośrodku łodzi „klaszczyący mężczyźni” grali na gongach i harfach, a wiosłarze poruszali możliwie jak najciszej „łodzi-węże”, które płynęły pełne godności.

Podczas wyścigów nie ma dekoracji, a załoga — zamiast długich, białych peleryn — nosi najczęściej tylko ochroniacze łędźwi i turbany. Trasa wyścigu, długości 2 mil, biegnie pod prąd. Jednocześnie startują 3—4 łodzie. Na sygnał startu rozpoczyna się rytmiczne uderzanie w ręce oraz tupanie nogami. Łodzie, jakby wyrzucone z procy, ruszają z miejsca z dużą szybkością. Kiedy jedna z nich uzyska prowadzenie, podający takt w pozostałych łodziach zachowują się jak obłąkani: tupią i wyją. Wiosłarze zaś krzyczą razem z nimi. Jeszcze bardziej dziko reagują widownie, obserwujący wyścig z brzegu rzeki: wybijają i tupią w takt oraz śpiewają i krzyczą. Kiedy zaś wyścig skończy się, skaczą do wody, aby złożyć gratulacje zwycięzcom, zanim opuszczą swoją łódź.

(W)

PRZYMIERZE BOŻE — TO ŻYCIE I POKÓJ

Ostatnio pod tym tytułem ukazała się broszura wydana przez Polską Radę Ekumeniczną w Warszawie, poświęcona Ogólnopolskiemu Ekumenicznemu Zgromadzeniu Pokojowemu, które odbyło się w dn. 15 września 1964 r. W dniach od 27 czerwca do 3 lipca 1964 r. odbyło się w Pradze czeskiej II Ogólnochrześcijańskie Zgromadzenie Pokojowe, w którym uczestniczyli m. in. również przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Kościół Polskokatolicki reprezentował Ks. Biskup Prymas Dr Maksymilian Rode. Zgromadzenie przedyskutowało cały szereg problemów dotyczących możliwości dalszego pokojowego rozwoju świata. Polska Rada Ekumeniczna wspólnie z Polskim Oddziałem Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej zorganizowały w dn. 15 września 1964 r.

w Warszawie (w sali Filharmonii Narodowej) Ogólnopolskie Ekumeniczne Zgromadzenie Pokojowe.

Broszura, o której mowa, zawiera program Zgromadzenia. Słowo wstępne wygłosił prezes Polskiej Rady Ekumenicznej Ks. Superintendent Mgr Jan Niewieczerszał.

Ks. sen. Ryszard Trenkler wygłosił referat pt. „Chrześcijańska służba pokoju”. Następnie „Orędzie do Kościołów chrześcijańskich i całego świata” odczytał Ks. Biskup Prymas Dr Maksymilian Rode, „List do Episkopatu Kościoła rzymskokatolickiego w PRL” odczytał Ks. Sekretarz Mgr Zdzisław Pawlik, „Apel do rządów, parlamentów i miarodajnych osobistości w świecie” odczytał Ks. Biskup Dr Andrzej Wantuła, „Pismo do Rządu PRL” odczytał Ks. Superintendent Dr Witold Benedyktowicz.

Broszura zapoznaje czytelnika z wszystkimi powyższymi dokumentami i zawiera szereg fotografii Dostojsników Kościelnych i uczestników zgromadzeń organizowanych przez Polską Radę Ekumeniczną.

13 lipca br. w Tarłowie pow. Lipsko odbył się pogrzeb Klemensa Pypecia, długoletniego prezesa Rady Parafialnej przy kościele polskokatolickim w Tarłowie. Śp. Klemens Pypeć, od momentu powstania (r. 1929) polskiej parafii w tym zakątku ziemi kieleckiej, był gorliwym wyznawcą i propagatorem Kościoła Polskokatolickiego. W latach 1956—64 pełnił funkcję prezesa Rady Parafialnej i u boku ks. prob. Jerzego Dunina brał czynny udział w reorganizacji życia parafialnego zaniedbanego na skutek braku kapłanów, placówki w Tarłowie. Umarł 11 lipca 1965 r. przeżywszy lat 75.

Życiem oddanym sprawie Kościoła zyskał sobie ogólny szacunek u mieszkańców osady Tarłów — stąd bardzo wielu ludzi odprowadzało Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

W pogrzebie wzięli udział księża: ks. dziekan Franciszek Baranowski z Okoła, ks. Kazimierz Dudek z Ostrowca Sw., ks. Jan Posielecki z Osówki, kleryk Adolf Pietrzakiewicz z Czekarzewic oraz miejscowy administrator, ks. Aleksander Bielec.

Film • Film • Film • Film • Film •



Filmoteka Muzeum Sztuki Współczesnej w Nowym Jorku posiada w swoim ogromnym zbiorze 3 tys. pozycji ze wszystkich krajów. Są tam długometrażowe filmy czarno-białe i kolorowe, filmy dokumentalne, eksperymentalne, rysunki ruchome i filmy poświęcone różnym rodzajom sztuki. Między tymi ostatnimi jest film z r. 1924, w którym wielka tancerka rosyjska Anna Pawłowa wykonuje sześć tańców solowych.

Ważną działalnością Filmoteki jest codzienne wyświetlanie filmów pochodzących z jej archiwów albo wypożyczonych.

W latach ubiegłych pokazy objęły pierwszą pełną retrospekcję filmów Einsteina, „Dziesięć polskich filmów powojennych”, dziewięć filmów krótkometrażowych, nakręconych przez studentów polskiej Państwowej Szkoły Filmowej. Wśród pokazanych filmów znalazły się m. in. „Młodość Chopina”, „Piątka z ulicy Barskiej”, „Kanał”, „Eroica”, „Ewa chce spać”, „Popiół i diament”, „Pożegnania” i „Ostatni dzień lata”.

Według oceny kustosa filmy polskie są „zarazem namiętnym wybuchem tłących się uczuć i skokiem w nową jakość”. Dziewięć filmów nakręconych przez studentów polskiej Szkoły Państwowej wskazuje, że ta uczelnia nie kieruje się jakimś rygorystycznym systemem, ale popiera swobodę indywidualnego wyrazu w formie i treści.

Wszystkie filmy z tej serii zostały ocenione przez kustosa Muzeum jako zręczne technicznie i wysoce pomysłowe, co jest wyrazem uznania dla programu wychowawczego, który wydał takich wybitnych reżyserów, jak Wajda, twórca „Popiołu i diamentu”, oraz innych świetnych filmów polskich. Co ciekawsze, że są to słowa, które nie my wypowiedamy, ale przytacza „Kultura USA” nr 29. Poniżej zamieszczamy fotosy z filmów z Filmoteki oraz salę kina Muzeum Sztuki Współczesnej w Nowym Jorku.

„SŁOWO POWSZECHNE” JEST NIEPOPRAWNE

„Słowo Powszechne” na swoich łamach w dn. 1-2 maja br. udzieliło błędnej informacji jednemu ze swoich czytelników, który pytał o Chrześcijańską Akademię Teologiczną, odmawiając jednocześnie katolicyzmu Kościołowi Polskokatolickiemu i Prawosławianemu.

Zamieściliśmy na łamach „Rodziny” w tej sprawie notę. W ślad za tą notą „Argumenty” z 27 czerwca br. w rubryce „Z prasy katolickiej” pisały, że w dobie ekumenii zastanawiająca jest wymowa nieścisłości informacji „Słowa Powszechnego”.

„Słowo Powszechne” zamieszczając w numerze z dn. 19 czerwca br. sprawozdanie z intronizacji Metropolity Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Polsce Ks. Arcybiskupa Stefana Rudyka ponownie sugerowało, że Kościół Polskokatolicki nie jest Kościołem katolickim, pisząc że „wśród zaproszonych gości byli... delegaci niekatolickich Kościołów chrześcijańskich”, mimo, iż sprawozdawca uznał, że wśród zaproszonych gości brał udział w uroczystościach Ks. Biskup Prymas Dr Maksymilian Rode.

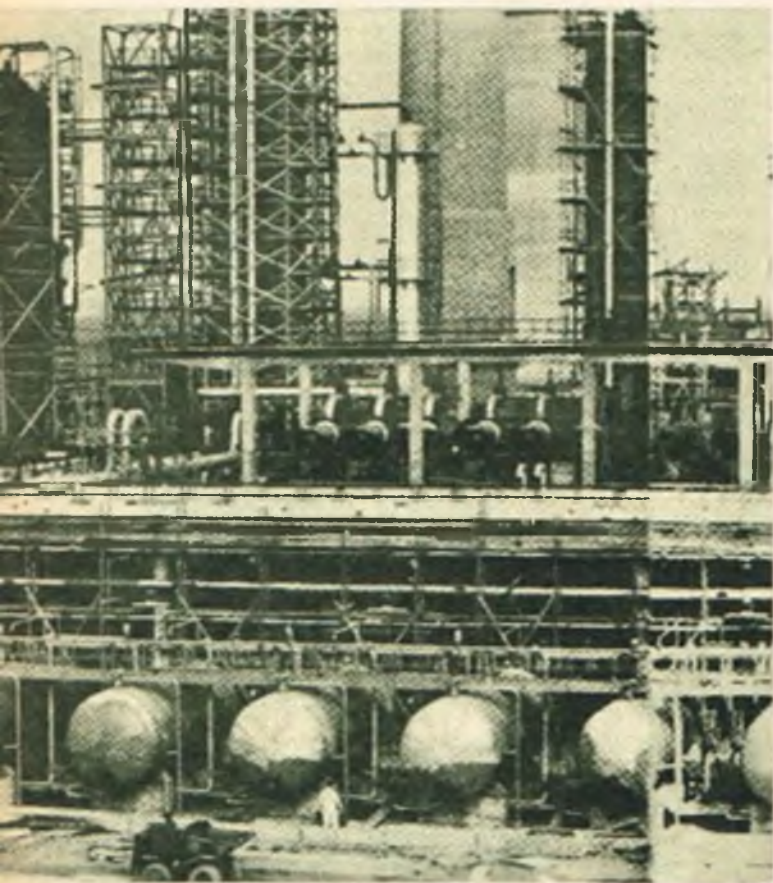
W numerze z dn. 26 lipca br. „Słowo Powszechne” zamieściło rozmowę z ks. mgr. M. Kwiecieniem z Polskiej Rady Ekumenicznej, uparcie stwierdzając, że Polska Rada Ekumeniczna reprezentuje istniejące w Polsce Kościoły chrześcijańskie poza Kościołem katolickim. Widocznie dość trudno użyć przymiotnika rzymskokatolicki.

(Na marginesie pragnęlibyśmy sprostować, że ks. Kwiecień wcale nie jest duchownym Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, jak to podało „Słowo Powszechne” a ponadto Kościół katolicki winno się pisać z dużej litery).

Czyżby redakcja „Słowa Powszechnego” była niepoprawna w swoim postępowaniu, czy też należy uwagi potraktować tylko jako uchybienia?

WRZESIEŃ

N	12	XIV po Zesł. Ducha Św. Święto Bratniej Miłości
P	13	Dzień Kolejarza, Filipa
W	14	Podwyższenie Krzyża Św.
Ś	15	MB Bolesnej
C	16	Cypriana, Kornela
P	17	Franciszka, Justyny
S	18	Józefa, Ireny



KOMBINAT „SCHWARZE PUMPE“

12 km² powierzchni — nie licząc kopalni odkrywkowych oraz torowisk zakładowych obejmuje Kombinat „Schwarze Pumpe”. W r. 1959 Kombinat dostarczył po uruchomieniu Fabryki Brykietów-Zachód oraz Elektrowni-Zachód pierwszą partię brykietów.



Z nowej kopalni odkrywkowej Burghamer, wyposażonej w nowoczesne taśmociągi, wydobyto w roku 1962 pierwszy węgiel. Na kilka miesięcy przed przewidzianym terminem podjęły w roku ubiegłym produkcję — Fabryka Brykietów — Centrum i Elektrownia — Centrum.



Obie fabryki dostarczyły w roku 1964 ponad 4 mln ton brykietów. Koksownia, Fabryka Brykietów — Wschód i Elektrownia — Wschód — to ostatni etap budowy, który rozpocznie się jeszcze w tym roku.



Największa kopalnia odkrywkowa na świecie — Welzow — Południe wchodzi również w skład Kombinatu „Schwarze Pumpe” dostarczy ona w roku 1970 około 30 mln ton węgla.



W sortowni Sabrodt — największym punkcie przeładunkowym węgla w Europie ładuje się dziennie 30.000 ton węgla płukanego, sortowanego, i pospółki. Za około 9 lat zamortyzuje się nowy zakład gazyfikacji węgla pod ciśnieniem.

CO NOWEGO NA WĘGRZECH

W roku 1964 ludność kraju powiększyła się o 31.000 osób. Na koniec roku liczba ludności wynosiła 10.135.000 osób. Przyrost naturalny utrzymywał się na poziomie roku 1963 i wynosił 3 prom. Na koniec 1964 roku na 10 tysięcy mieszkańców przypadało 18,3 lekarzy. Liczba łóżek szpitalnych w ciągu roku wzrosła o 800 i na koniec roku wynosiła 76.000.

Przy końcu roku 1964 ponad 1.000.000 osób otrzymało emerytury względnie renty. Suma przeznaczona na te cele większa była o 600 milionów forintów niż w roku ubiegłym.

W roku szkolnym 1964—1965 liczba uczących się wynosi około 2,3 mln. Do szkół średnich zapisało się 417.000 osób, czyli o 32.000 więcej niż w minionym roku szkolnym. W szkołach wyższych liczba studiujących wynosi 92.000 tj. o 11% więcej niż w roku ubiegłym. Liczba uczniów w szkołach zawodowych wynosi 164.000.

Ogólny nakład różnego rodzaju wydawnictw wyniósł w roku 1964 około 71 milionów egzemplarzy, w tym książek ponad 44 milionów egzemplarzy. Liczba abonentów telewizyjnych w ciągu roku wzrosła z 411.000 do 675.000.

Znacznie wzrósł ruch turystyczny. W ciągu roku 1964 liczba wyjazdów zagranicznych obywateli węgierskich wyniosła 1.487.000 czyli była 2,5-krotnie wyższa niż w roku poprzednim. Węgry odwiedziło 1.302.000 cudzoziemców czyli 2 razy więcej niż w roku 1963. (ch)

PRODUKCJA TRAKTORÓW I MASZYN ROLNICZYCH W BUŁGARII

W LRB jest wyspecjalizowanych około 12 — 13 przedsiębiorstw do produkcji traktorów, maszyn rolniczych i części zamiennych. Specjalizacja przedsiębiorstw i rozwój mocy określone są przez specjalizację w ramach RWPG.

Podstawowe inwestycje przeznaczone są na rozwój: — traktorów kl. 0,2 t. i kompletu maszyn do nich, — traktorów kl. 0,9 t. i kompletu maszyn do nich, — podwozi samobieżnych i kompletu maszyn do nich, — maszyny do ochrony roślin, — maszyny do przygotowywania pasz, — maszyny do sadzenia, — maszyny do oczyszczania ziarna 20 t/g, — maszyny do polewania i inne.

W r. 1970 przewiduje się wzrost produkcji traktorów i maszyn rolniczych o 3 razy w porównaniu z 1964 r. a względnego udziału o 8,1%.

Ważniejsze produkcje osiągną w roku 1970 następującą ilość: — traktory 17.900 sztuk — podwozia samobieżne 6.500 sztuk, — maszyny rolnicze do 100.000 sztuk w tym: — maszyny do sadzenia 4.000 sztuk, — maszyny do oczyszczania ziarna 1.000 sztuk, — maszyny do przygotowywania pasz 21.000 sztuk, — atomizatory traktorowe 12.600 sztuk — kombajny silosowe 10.800 sztuk i in. Utworzony został instytut naukowo-badawczy budowy maszyn rolniczych, w którym pracuje ponad 200 osób.

Podstawowymi problemami nad którymi się pracuje są: — rozwój różnych modyfikacji traktorów kl. 0,2 t. i 0,9 t., — maszyny do ochrony roślin, — maszyny do mechanizacji procesów hodowli i inne.



Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium Redaktor naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Opracowanie graficzne — Janusz Chodak. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 28-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19.70 DM, 23.40 NF, 1.13,6 Ł; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$, dla Australii 2.10,5 LA, 20,4 LE). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290.